Dziś 6 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

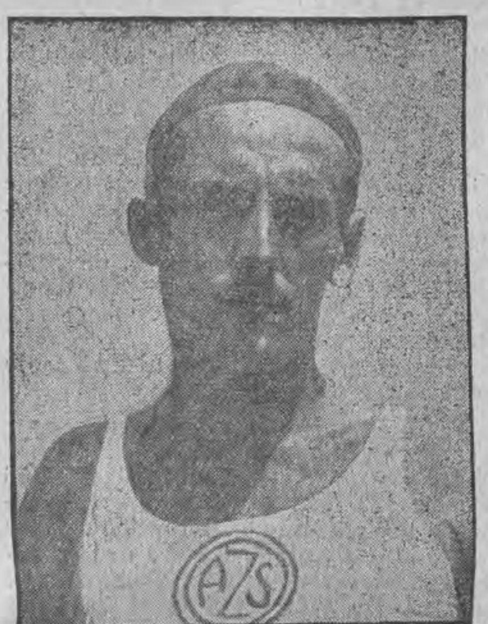
Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 189 bis ł. Rok 65 Wtorek, dnia 20 sierpnia 1935

PUNKTACJA MIĘDZYNARODOWYCH REGAT W GRUNAU: 1 — WĘGRY, 2 — POLSKA

Verey (AZS, Kraków) mistrzem Europy w jedynkach

Verey z Ustupskim zdobyli również mistrzostwo Europy w dwójkach podwójnych — Leporowski i Kuryłowicz na trzeciem miejscu



Verey
mistrz Europy w jedynkach.

Berlin. (Tel. wł.) Około 20 tysięcy widzów zebrało się na trybunach na torze w Gruenau pod Berlinem, aby być świadkiem niedzielnych finałów o mistrzostwo wioślarskie Europy. Drugie tyle osób śledziło przebieg biegów wzdłuż trasy.

Na zawodach zjawili się licznie przedstawiciele dyplomacji, m. in. ambasador Polski Lipski, Francji François-Poncet, włoski, posłowie belgijski, szwajcarski i inni, oraz przedstawiciele rządu Rzeszy, władz wioślarskich z prezesem Finy, Giordanim.

Z załóg polskich do finałów stanęły cztery łodzie, wszystkie dwójki i Verey (AZS-Kraków) w jedynkach, który odniósł świetne zwycięstwo. Wśród ogólnego entuzjazmu i przy dźwiękach polskiego hymnu narodowego na maszt zwycięski wciągnięto flagę polską. Verey swój świetny sukces zawdzięcza doskonałej taktyce. Po przerwie jednorocznej tytuł mistrza Europy w skifie dostał się znów w ręce Vereya.

Czwórka ze sternikiem

W biegu czwórek ze sternikiem zwyciężyła bezkonkurencyjna załoga niemiecka z Wuerzburga.

Do 500 m prowadzili Austrjacy przed Jugosławją, Niemcy powoli doszli czoła i prowadzenie nie oddali już do końca mimo energicznych wysiłków Włochów i Francuzów. Daleko wtyle pozostały Belgja i Danja. Na półmetku raz jeszcze rozpoczęła się zacięta walka o pierwsze miejsce. Na krótko przed metą Włochów minęła Francja, wiosłując w tempie 38 uderzeń. Wynik biegu: 1) Niemcy 7:11.3, 2) Francja 7:12.6, 3) Włochy 7:13.3, 4) Jugosławja, 5) Węgry, 6) Danja.

Dwójki bez sternika

W dwójkach bez sternika ze startu ruszyli na czele Węgrzy przed Niemcami i Włochami. W tej kolejności załogi minęły 800 i 1000 metrów. Przy 1400 metrach Austrja wyprzedziła łódź polską, która dotąd szła na czwartem miejscu. Na ostatniem miejscu pozostali Duńczycy. W tej kolejności łodzie minęły metę.

Wynik biegu: 1) Węgry (Tibor. Mamusich i Karoly Gyoely — Hungarja Budapeszt) 7:55.4, 2) Niemcy 8:00.4, 3) Austrja 8:10.1, 4) Włochy 8:20.2, 5) Polska, 6) Holandja.

Leporowski i Kuryłowicz 3-cie miejsce

W dwójkach ze sternikiem startowała załoga polska poznańskiego K. W. 04, Leporowski i Kuryłowicz ze stern. Bąclerem. Od startu równo ruszyły cztery łodzie. Na 500 m na czoło wyszły Włochy przed Niemcami, Hiszpanją, Francją i Polską. Niemcy zdołali następnie wyprzedzić Włochów, lecz 800 m minęli jako pierwsi znów Włosi. Na 1400 m Niemcy próbowali dojść Włochów, co im się udało, lecz na 300 metrów przed metą Włosi pewnie zdołali się ponownie oderwać i wygrali o 1 długość. Załoga polska mimo energicznych wysiłków nie mogła dojść czoła, jednak wypracowała sobie dzięki świetnemu finiszowi trzecie miejsce przed Francją, Węgrami i Hiszpanją.

Wynik ostateczny: 1) Włochy (Buzimtonieri i di Venetia z RC. Canotieri) w czasie 7:41.9, 2) Niemcy (Hellas-Berlin) 7:57.4, 3) Polska (Leporowski i Kuryłowicz, stern. Bącler) 7:59.1, 4) Francja 8:01.7, 5) Węgry 8:21.1, 6) Hiszpanja 8:39.9.

Jak zwyciężył Verey

Bieg jedynek był niezwykle emocjonujący. Dla Polski początek nie wyglądał różowo Na czoło wyszedł w początkach Niemiec Buhtz, za nim szedł pewnie Austrjak Hasenoerl i Verey przed Francuzem Saurinem i Szwajcarem Studachem oraz Włochem Tuzzim. Ostatni pozostali dalej w tyle. Na wysokości 600 m i 1000 m kolejność była ta sama. Odtąd jednak niespodziewanie Verey i Studach zerwali się do finiszu i po dwustu metrach zrównali się z Niemcem. Verey świetnym finiszem po morderczej walce wyprzedził wreszcie również Szwajcara na mecie o długość, wygrywając w pięknym stylu. Niemca Buhtza na mecie minął jeszcze Austrjak Hasenoerl Wśród licznej kolonji polskiej zapanował entuzjazm Ze wszystkich stron rzucano w górę czapki. Był to bodaj najbardziej emocjonujący bieg.

(DALSZY CIĄG PATRZ STRONA 2-ga)



Ustupski
zdobył z Vereyem mistrzostwo Europy w dwójkach podwójnych.

Jugosławja wygrywa z Polską 3:2

Mecz, w którym drużyna polska osiągnęła do przerwy wynik 2:0, obserwowało 20 tysięcy widzów

Katowice. (Tel. wł.) Po kilku latach odbyło się w Katowicach pierwsze międzypaństwowe spotkanie piłkarskie, a mianowicie siódmy mecz Polski z Jugosławją.

Piłkarze Jugosławji należą do czołowych w Europie i chlubią się szeregiem zwycięstw, szczególnie zaś trzeciem miejscem w mistrzostwach świata w Montevideo. Z Polską bilans ich był dotychczas ujemny; cztery razy z nami przegrali, a tylko dwukrotnie wygrali. To też zainteresowanie meczem było na Śląsku tem większe. Stadjon miejski, specjalnie przygotowany na mecz, zapełnił się dwudziestu tysiącami publiczności, która przybyła nietylko z całego Śląska, ale również z odległych miast Polski.

Reprezentacja jugosłowiańska przybyła już w piątek wieczór i wystąpiła w najsilniejszym, następującym składzie: Glazer — Hügel i Matosic — Arsenjevic, Geyer i Lechner — Sipos, Sivkovic, Sokulic, Vujadinovic i Glisovic. Drużyna polska stanęła do meczu po przebytym treningu w obozie piłkarskim. Skład jej przedstawiał się następująco: Albański — Bułanow i Martyna — Dytko, Kotlarczyk I i II — Kisieliński, Artur, Peterek, Matjas II i Piec.

Oczekiwania, że drużyna polska przerwie passę dotychczasowych niepowodzeń i odniesie zwycięstwo nad dobrą drużyną Jugosławji nie spełniły się.

W pierwszej połowie meczu Polacy grali bardzo ładnie. Wszystkie linje pracowały sprawnie. Gra narzucona została przeciwnikowi i toczyła się w ostrem tempie. To też już w pierwszych minutach uwidacznia się to cyfrowo, bowiem Matyas II pięknym strzałem nie do obrony zdobywa dla Polski pierwszą bramkę. Po tym sukcesie Polacy wzmagają tempo i pod koniec pierwszej połowy drugą bramkę zdobywa Peterek, co widownia wita szalonym entuzjazmem.

Oczekuje się wysokiego zwycięstwa Polski.

Po przerwie obraz gry uległ zmianie. W drużynie polskiej na obronie zamiast kontuzjowanego Martyny wystąpił Michalski. Polacy grali już słabiej, a do głosu coraz więcej dochodzili Jugosłowianie. Coprawda i atak polski miał w tej części gry okazję do podwyższenia wyniku, zwłaszcza Kisieliński, który kilka razy zmarnował pewne pozycje. Napastnicy strzelali albo ponad bramkę lub też w ręce bramkarzowi. Szczęśliwszą była Jugosławja. Ataki jej stały się coraz groźniejsze. Szczególnie zagrażał Živković, który w 14 min. przebiwszy się przez polskie linje obronne — strzelił pewnie w górny róg bramki. Stan 2:1 dla Polski. Bramka ta zachęciła naszych przeciwników i już następny atak, prawie bezpośrednio po rozpoczęciu gry, zakończył się nowym sukcesem. Tenże sam Živković uzyskał wyrównującą bramkę. Stan 2:2. Uzyskane w tak krótkim czasie wyrównanie przez Jugosłowian wywołało konsternację w drużynie polskiej, która się załamała. Jugosłowianie rozpoczęli nadal energicznie atakować i w 36 min. Živkowić strzelił trzecią bramkę ustalając wynik dnia. Nasi gracze i po tej bramce nie ożywili się, wykazując bardzo mało energji i zacięcia. W ten sposób mecz się zakończył naszą porażką. Sędziował p. Birlem z Berlina.

Niedzielne spotkanie międzypaństwowe Jugosławja i Polska w Katowicach, było 62 spotkaniem naszego zespołu reprezentacyjnego. Wygraliśmy 27 spotkań, przegraliśmy 25, 10 meczów zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym.

Od roku 1933 ponieśliśmy same klęski, poczynając od przegranego w Berlinie (0:1) meczu z Niemcami, dalej 2:4 z Danją w Kopenhadze, 2:4 ze Szwecją w Sztokholmie 1:4 z Jugosławją w Beogradzie, 2:5 z Niemcami **w Warszawie i 2:5 z Austrją w Wiedniu**

NOWY REKORD ŚWIATA

ustalił Heljasz w pchnięciu kulą oburącz

Zawody okręgowe „Warty" miały niestety tylko wakacyjną obsadę. Z innych klubów startował tylko Skowroński (KPW), poza tem nawet czołowych zawodników „Warty" nie było na starcie.

Gwoździem zawodów był rzut kulą oburącz, w której to konkurencji Heljasz, poraz trzeci podejmując próbę, nareszcie znalazł formę. Prawą rzucał stale ponad 15 m, lewą powyżej 13 m i uzyskał wynik 15.58 i 13.17 = 28.75 m., 2) Szukalski (W) 12.18 i 9.16 = 21.34 m., 3) Adamski (W) 12.04 i 8.41 = 30.45 m. Rzuty rozegrano przy dostatecznej ilości sędziów i przy przestrzeganiu wszelkich formalności, tak, że zatwierdzeniu jego nic nie powinno przeszkodzić.

Piłkarze Łodzi remisują z Poznaniem

Międzymiastowy mecz w Łodzi zakończył się wynikiem 1:1 (1:0)

Łódź, 18. 8. Rozegrane w niedzielę na stadjonie „ŁKS." spotkanie międzymiastowe Łodzi i Poznania zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym.

Poznań wystąpił do tych zawodów w nieco zmienionym składzie. W ostatniej chwili bowiem odmówił Pawlak, który miał grać w obronie. Odmówił również Scherfke, tak, że w ostatniej chwili, przed odjazdem, na dworcu poznańskim skompletowano szczęśliwie „skład reprezentacyjny", zabierając ze sobą Lisa z „Warty". Poznań wobec tego wystąpił w następującym składzie: Fontowicz, Boetcher i Kubalczak; Ofierzyński, Graczyński, Zaremba; Słomiak, Kryszkiewicz, Lis, Gensler i Skrzypczak. Jedenastka łódzka grała w składzie: Piasecki (ŁKS); Triebel (ŁTSG) i Fliegel (ŁKS), Pegza II (ŁKS), Lenart (Wima), Chojnacki (UT), Wierzba (Wima), Omenceter (UT), Lecmiński (Wima), Król (ŁKS), Stawicki (UT) oraz Stolarski (WKS).

Gra od samego początku była żywa i interesująca. Początkowo lekką przewagę posiadał Poznań, atakując zwłaszcza lewą stroną. Zkolei do głosu przyszła Łódź, przeprowadzając szereg groźnych ataków, jednak niewykorzystanych. W dalszym okresie gra wyrównała się. Obustronne niebezpieczne akcje podbramkowe likwidowały z powodzeniem tyły obu drużyn, przyczem, co z zadowoleniem podkreślić należy, gra stała na wysokim poziomie. W 40 min. Lećmiński wykorzystał błąd Fontowicza, pakując z krótkiej odległości piłkę do siatki Poznania. W międzyczasie w reprezentacji Łodzi miejsce Stawickiego zajął Król, a na lewe skrzydło poszedł Stolarski. W ostatnich minutach przed gwizdkiem znów przeważał lekko Poznań, nie potrafił jednak swej przewagi wyzyskać cyfrowo.

Po zmianie stron zrazu obie drużyny ruszyły znów w szybkiem tempie do ataku. Przewaga Łodzi z każdą chwilą wzrastała, lecz szereg dogodnych sytuacyj pod bramką gości zmarnował słaby w tym okresie Król. W 14 min. goście mają okazję do wyrównania, po podyktowanej za rękę obrońcy Łodzi Triebla karnej. Okazji nie wykorzystał jednak Gensler. Dopiero w 25 min. ten sam gracz mimo wyraźnego przytrzymania ręką piłki, strzelił z kilku metrów do siatki łodzian, ustalając wynik dnia.

Odtąd gra zaostrzyła się widocznie, a chwilami nawet przekraczała formy dozwolone. Sędzia zaczął popełniać szereg błędów i nie potrafił utrzymać obu drużyn w należytych karbach. Zato za błahe przewinienie usunął on nieco później i, zdaniem naszem, niesłusznie, z boiska gracza „Warty" poznańskiej Lisa. Grając w dziesiątkę w ostatnich minutach Poznań ogranicza się już do gry obronnej, aby utrzymać wynik nierozstrzygnięty.

W drużynie łódzkiej wyróżnili się Lećmiński, Lenart i Stolarski; z reprezentacji Poznania najlepszymi byli Gensler i Skrzypczak. Sędzia p. Raettig miał fatalny dzień. Publiczności zebrało się 2.000.

* * *

W przedmeczu Konstantynowski Klub Sportowy pokonał w decydującem spotkaniu do klasy B. „Sokół" z Aleksandrowa 4:1.

Wioślarskie mistrzostwa Europy

(Dokończenie ze str. I-szej)

Wynik biegu 1) Verey (Polska) 7:54, 2) Szwajcarja (Studach) 7:57.4, 3) Austrja (Hasenoerl) 8:05.7, 4) Niemcy (Buhtz) 8:08.5, 5) Francja (Saurin) 8:12.1, 6) Włochy (Tuzzi) 8:31.1.

Szwajcarja wygrywa bieg czwórek

W czwórkach ze sternikiem ze startu na czoło wysunęła się Szwajcarja przed Niemcami, Austrją i Włochami. Na 600 i 1000 m. kolejność była taka sama. Metę niemal równocześnie minęły wszystkie cztery łodzie, po doskonałym wspólnym finiszu. Sędziowie przyznali zwycięstwo Szwajcarji. Wynik biegu: 1) Szwajcarja (FC. Zurych) w czasie 6:34.9, 2) Austrja 6:37.3, 3) Włochy 6:41.4, 4) Niemcy (Würzburg) 6:41.5, 5) Belgja 7:05.7. Danja biegu nie ukończyła.

Drugie zwycięstwo Polski w biegu dwójek podwójnych

Drugie świetne zwycięstwo odniosły barwy polskie w biegu dwójek podwójnych.

Ze startu wyruszyły załogi Niemiec, Węgier oraz Polska, która początkowo trzymała się na trzeciem miejscu. Następnie prowadzenie objęła Francja. Na 400 m. przed metą Polacy zaczęli finiszować, wysuwając się łatwo na drugie miejsce, a niebawem, po zaciętej walce z Niemcami, o ćwierć długości na pierwsze przed tymi ostatnimi, zdobywając drugi tytuł mistrza Europy. Wynik biegu: 1) Polska (Verey i Ustupski („AZS" - Kraków) w czasie 6:56.7, 2) Niemcy (Remagen i Ritter) 6:57.7, 3) Francja (Jacqued i Giriad) 7:01, 4) Węgry (E. K., Szandtner) w czasie 7:13.5, 5) Czechosłowacja (Kucera i Vaima) 7:21.9, 6) Jugosławja (Zerislav i Safvet) 7:38.6.

Węgrzy w ósemkach bez konkurencji na finiszu

Bieg ósemek, który zakończył tegoroczne mistrzostwa wioślarskie Europy na torze w Grünau pod Berlinem, przyniósł zwycięstwo ósemce węgierskiej. Ze startu na czoło wysunęły się załogi szwajcarska i niemiecka. Na 200 m. nieznacznie prowadzili bieg Szwajcarzy, wiosłujący w tempie 40 uderzeń. Tuż za nimi szli Węgrzy i Francuzi, przed Włochami. Na półmetku załogi niemiecka, szwajcarska, węgierska i francuska znalazły się obok siebie, lecz morderczym zrywem załoga budapesztańskiej „Canonii" zdołała się lekko wyforsować na czoło przed Niemcami i Francją. Przed trybunami rozpoczął się morderczy finisz. Węgrzy nie pozwolili już odebrać sobie prowadzenia: na drugie miejsce weszła Szwajcarja, a jeszcze przed samą metą Francuzi zdołali wyprzedzić ósemkę niemiecką. Zwyciężyła w biegu załoga węgierska w czasie 6:09.2, 2) Szwajcarja (Zurych) 6:10.8, 3) Francja 6:13.2, 4) Niemcy (ósemka związkowa) 6:14.2, 5) Danja i 6) Włochy. *Ci ostatni na blisko mety opadli na siłach.*

W ogólnej punktacji Polska — druga

Puhar drużynowy Glandaza w ogólnej punktacji zdobyli Węgrzy z 3 punktami. Świetnym sukcesem zakończyli tegoroczne mistrzostwa wioślarze polscy, którzy, mimo, że startowali tylko w 5 biegach, zdołali zająć w ogólnej klasyfikacji drugie miejsce z 2 punktami, przed tak silnemi związkami wioślarskiemi, jak organizujące tegoroczne mistrzostwa Niemcy, i Szwajcarja, którzy podzielili się trzeciem miejscem, zdobywając każdy po półtora punkta. Czwarte miejsce niespodziewanie zupełnie z 1 tylko punktem przypadło Włochom.

Kołodziejczyk zwycięża w wyścigu jubil.

Łódź. Jubileuszowy wyścig K. P. „Zjednoczone" odbył się w niedzielę z udziałem zawodników łódzkich i warszawskich na dystansie 150 km. Trasa prowadziła z Łodzi przez Konstantynów, Lutomiersk, Łask, Szczerców, Bełdatów, Wadlew, Dłutów i Pabjanice z powrotem do Łodzi, z metą na miejscu startu. Od samego początku na czoło wysunął się zawodnik łódzkiej Wimy, Kołodziejczyk, który też wygrał bieg w czasie 4 g. 40:15, 2. Szulak (Orkan - Warszawa) 4 g. 40:40, 3. Wasilewski (Fort Bema) 4 g. 41:05, 4. Szczygulski (Orkan - Warszawa) 4 g. 41:40, 5. Demański (Fort Bema) 4 g. 442:05, 6. Niecijewski, 7. Sobol (AZS-Warszawa), 8. Jaskólski (Wima). Startowało 47 zawodników, a ukończyło bieg tylko 20. Organizacja biegu dobra.

Finały mistrzostw akademickich

Budapeszt. W niedzielę zakończono tegoroczne światowe igrzyska sportowe akademików. Sztafetę 4×100 m pań wygrały Niemki w składzie Goeppner, Mauermeyer, Kroelle i Fellehner w czasie 50 sek. przed Anglją i Polską w składzie: Segna, Świderska, Szajnówna i Walasiewiczówna. 80 m pł. pań wygrała Angielka Whitehead w czasie 12.6 przed Niemką Dempe 12.9.

W sztafecie 4×100 m panów pierwsze miejsce zajęły Węgry w składzie: Hagy Minay, Kovacs i Sir w czasie 42.1 o pół metra przed Niemcami, 3. Anglja 42.5, 4. Japonja 42.8, 5. Francja 43.3, 6. Czechosłowacja 43.4; 4×400 m wygrała sztafeta francuska w składzie: Dumas, Faure, Boisset i Skavinsky w czasie 3:17.4 przed Niemcami 3:17.6. W skoku w wyż dwa pierwsze miejsca zajęli po rozgrywce Japończycy Asakuma i Fanzuka z wynikiem 194 cm.

Burza nad Łodzią

Łódź, 19. 8. Wczoraj w niedzielę nad okolicą Łodzi przeciągnęła krótkotrwała burza połączona z silną ulewą i piorunami.

Burza nadciągnęła z kierunku północno-zachodniego i objęła niezbyt szeroki pas w kierunku południowo-wschodnim.

W Teofilowie rażona została piorunem przebywająca tam na letnisku 14-letnia Reszka Malinowska z ul. Ludowej 17 w Łodzi. Ranną odwieziono do szpitala. W Skłach piorun uderzył w drzewo, pod którem schroniło się dwóch przechodniów. Obaj odnieśli kontuzje, na szczęście lżejsze. W Zamysłowie pod Łodzią piorun trafił na pastwisku w pastuszka, 15-letniego Stanisława Kosmalę i w krowę.

Poważniejszych szkód burza ta w okolicach Łodzi nie wyrządziła, za wyjątkiem przerwania przewodów elektrycznych w kilku miejscach, co jednak niezwłocznie naprawiono.

Ukrop w sporze familijnym

Łódź, 19. 8. Przy ul. Marysińskiej 22 w trakcie bójki rodzinnej został poparzony ciężko wrzącą wodą oraz bardzo ciężko ranny tępem narzędziem 56-letni Piotr Kasprzak.

Przybyły lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził groźne dla życia uszkodzenia ciała i przewiózł rannego w stanie nieprzytomnym do szpitala.

Wölker jeszcze nie sprzedany Żydom

Łódź, 19. 8. — Przed trzema miesiącami zakłady włókiennicze Leonard Wölker i Girbard, jedne z najstarszych w Łodzi, miały przejść na własność 2 żydowskich hurtowników Hamburgera i Pinczewskiego, którzy mieli od „National Provintional Bank" w Londynie nabyć 60 proc. akcyj z liczby ogólnej, wartości 8 miljonów zł.

Transakcja nie doszła do skutku i obecnie grupa finansistów warszawskich prowadzi pertraktacje w sprawie przejęcia zakładów Leonharda.

Rokowania przeprowadza angielski bank. W wypadku przejęcia zakładów przez warszawskich finansistów mają one być uruchomione niezwłocznie.

Zabity przy zbieraniu chrustu

Łódź, 19. 8. — W lesie majątku Słomianki gajowy Stanisław Wydra spotkał bezrobotnego z Łodzi Konstantego Zabierkę, który zbierał chrust na opał.

Kiedy na wezwanie gajowego Zabierko nie stanął i zamierzał oddalić się, a wobec ścigającego przybrał groźną postawę, Wydra oddał strzał z dubeltówki, przyczem trafił tak nieszczęśliwie, że ładunek utkwił między łopatkami, uszkadzając płuca obok serca. Ranny zmarł wkrótce.

Wydrę aresztowano i niezwłocznie osadzono w więzieniu.

Zabójca jeszcze nieznany

Łódź, 18. 8. — Na ul Śląskiej 56 o godz. 4.35 rano wynikła wczoraj bójka na tle porachunków osobistych, w czasie której został pchnięty nożem 20-letni Leon Szczepaniak, bezrobotny, zamieszkały przy ul. Śląskiej 54. Uraz zadany Szczepaniakowi *spowodował wypłynięcie jelit i ranny zmarł w drodze do szpitala.*

Uczestników krwawej rozprawy policja zatrzymała. Narazie jednak nie ustalono nazwiska sprawcy zabójstwa.

Redaktor „Börsenzeitung" skazany na śmierć

Amsterdam. (PAT) Prasa tutejsza jako motyw skazania na śmierć naczelnego redaktora „Berliner Börsenzeitung", dr. Schwerdtfegera, podaje ujawnienie przez niego treści t. zw. „poufnych redakcyjnych instrukcyj" Ministerstwa Propagandy jednemu z zagranicznych dziennikarzy.

Konferencja trzech mocarstw zerwana!

W Paryżu nie osiągnięto porozumienia w sprawie zatargu Włoch z Abisynją

Paryż. (PAT) Premjer Laval oznajmił wczoraj popołudniu dziennikarzom, iż rokowania wczorajsze, które rozpoczęły się o godz. 15,30, po 2 godzinach zostały przerwane.

Premjer zapowiedział jednocześnie ogłoszenie komunikatu o godz. 20 wieczorem. W chwili, gdy premjer Laval zawiadamiał dziennikarzy o przerwaniu rokowań, delegat Wielkiej Brytanji, Eden i Włoch, baron Aloisi wychodzili z gmachu francuskiego M. S. Z.

Deklaracja premjera Lavala potwierdziła pesymistyczne przewidywania, dotyczące przebiegu rokowań. Należy przewidywać, że komunikat, który będzie ogłoszony o godz. 20, będzie równoznaczny formalnemu zakończeniu konferencji Francji, W. Brytanji i Włoch i że delegaci tych krajów wyjadą do Londynu, względnie do Rzymu, aby poinformować swoje rządy o wytworzonej sytuacji.

Komunikat oficjalny

Paryż (PAT) O godz. 20-tej ogłoszony został komunikat urzędowy o odroczeniu konferencji trzech mocarstw.

Co Mussolini mówi żołnierzom

Rzym. (PAT). Mussolini wczoraj niespodziewanie udał się samochodem w towarzystwie wiceministra wojny gen. Baistrocchi i sekretarza generalnego partji Starace do Isernji (pod Neapolem), by przyjąć rewję dywizji ochotniczej „23 marca" przed odjazdem jej do Afryki wschodniej. Mussolini wygłosił do żołnierzy krótkie przemówienie następującej treści:

„Pójdziemy naprzód aż do urzeczywistnienia imperjum faszystowskiego. Wiem, że spełnicie swój obowiązek z żelazną dyscypliną aż do osiągnięcia ostatecznego celu."

Transporty włoskie

Rzym. (PAT). Z Neapolu odpłynął do Afryki okręt „Praga" z transportem wojskowym, złożonym z ochotników dywizji „23 marca" w liczbie około 600 ludzi. Również odpłynął okręt „Campidoglio" z dalszym transportem ochotników oraz dużą ilością zwierząt pociągowych. Dziś odpłyną „Leonardo da Vinci" i „Franco", w przyszłym tygodniu przewidziany jest odjazd 4 okrętów z transportami wojska do Afryki wschodniej.

Przyjaciele Abisynji

Ladysmith. (PAT). Wódz Zulusów szczepu Oemakolwa (w Natalu) Walter Kumalo zawiadomił cesarza Abisynji, że w razie wojny z Włochami przyśle mu cały pułk Zulusów. Należy dodać, że Kumalo walczył w czasie wielkiej wojny na czele oddziałów afrykańskich na froncie francuskim.

Addis Abeba. (PAT). Ponieważ na dziś wyznaczono w całych Stanach Zjedn. nabożeństwa za utrzymanie pokoju i niepodległości Abisynji, cesarz Etjopów będzie obecny osobiście na mszy św. w kościele św. Jerzego w Addis Abebie. Mszę tę celebrować ma głowa Kościoła koptyjskiego.

Krople oliwy do ognia

Rzym (PAT). Donoszą z Dżibuti, iż szczepy abisyńskie Issa napadły w celach rabunkowych na szczep Assaimara w miejscowości Adagalle na terytorjum Somali francuskiego. W czasie bitwy zginęło około 100 ludzi, w tem 20 członków plemienia Assaimara, będących obywatelami francuskimi. Gubernator Somali francuskiego udał się na pogranicze, celem przeprowadzenia śledztwa.

Zachód słońca na Cejlonie

Pora przechadzki i zaczerpnięcia tchu — Palmy i ludzie — Ruch i gwar uliczny — Różnobarwne sielanki — Rychło zapada noc

Od własnego korespondenta „Orędownika"



Jaffna, Cejlon.

Przez otwarte drzwi mego pokoju widzę czuby kokosów, ozłocone przygasającem słońcem. Podemną, u mego sąsiada, zegar wybija godzinę piątą.

Odkładam książkę. Czas na codzienną, nieodzowną w tropikalnych krajach przechadzkę. Do piątej nie warto się pokazywać poza domem. — Zanadto odczuwa się na swej skórze, wychowanej pod chłodnem niebem Północy, promienie ognistego słońca Południa. O godz. 5-tej siła promieniowania słonecznego słabnie tu prawie nagle, tak, że można już bez obawy porażenia wyjść z odkrytą głową. Powietrze staje się wówczas łagodne, jak w Polsce w maju, a przechadzki w tym czasie są nader przyjemne.

Wiatr, który za dnia wieje prawie bezustannie, przycicha teraz. Palmy łagodnie i lekko poruszają swe pióropusze i razem z niebem zmieniają kolor: z jasno-złotych stają się bronzowe, potem czerwone, by za chwilę przejść w lekki, akwarelowy, Cejlonowi właściwy fiolet, wreszcie barwią się na ciemno-niebiesko, czarno i... nikną zupełnie. O godz. 6-tej jest zupełnie ciemno. I tak dzieje się przez cały Boży rok.



Dziewczęta z kasty rybackiej.

Wychodzę z domu. — Mijam Kolegjum Św. Patryka i skręcam w boczną ulicę, prowadzącą do dzielnicy rybackiej. Przy drodze, w bratniem pojednaniu, stoją wielkie i piękne domy bogatych, obok małych, minimum miejsca zajmujących chat ludu ubogiego, zbudowanych z suchych liści palmowych.

Kontrasty te rażą oko przybysza, przywykłego do systemu miast europejskich. Tu — nikogo. Myliłby się jednak, ktoby myślał, że mieszkańcy will i chat prostych stykają się z sobą towarzysko i społecznie. Przedziela ich ogromna przepaść, przepaść kast i majątku. Lepsza kastą i majątkiem sfera żyje własnem życiem, nie troszcząc się o mieszkańców chat. I naodwrót.

Na ulicy ruch. Pełno piechurów i rowerzystów. Od czasu do czasu mija mnie wóz, zaprzężony w małe, o sympatycznym wyglądzie wołki, dzwoniące brzękadłami, zawieszonemi na szyi. Do brzękadeł dołącza się często-gęsto głos właściciela, ostry, krzykliwy, usiłujący skierować zwierzęta we właściwą stronę.

W miarę, jak zbliżam się do chat rybaków, ruch wzrasta. Przewijają się pod mojemi nogami dzieci, umorusane do niemożliwości, półnagie, a nawet takie, które, zdaje się, nigdy nie krępowały swego ciała kawałkiem ubioru. Dzielnica rybacka jest stuprocentowo katolicka, to też wszystkie dzieci pozdrawiają misjonarza.

Na zbiegach ulic, wąskich i brudnych, rozsiadły się przekupki, charakterystyczne przekupki cejlońskie, które ze stoickim spokojem przesiedzą cały dzień w kuczki, czekając na rzadkich amatorów ich towaru. Sprzedawają przeważnie groch pieczony, orzechy ziemne i karmelki.

Po bokach ulic są sklepy. Są one na pierwsze wejrzenie oka niepozorne, biedne, ale skoro wejdziesz i zażądasz czego, jakgdyby za dotknięciem



Nasz korespondent wśród palm.

różdżki czarodziejskiej, wszystko otrzymujesz.

A już prawdziwą sensacją jest dla mnie, niedaleko kościoła Św. Jakóba się znajdujące, tzw. małe targowisko. Sprzedaje się tam przedewszytkiem ryby z ostatniego połowu. Element żeński przeważa. Co za rozhowory, co za gdakania, krzyki przeciągłe, kłótnie! Dodać należy, że targowisko to nie grzeszy czystością, dlatego trudno mi tam dłużej przebywać z powodu nieprzyjemnych zapachów.

Stanąłem u wylotu uliczki. Przedemną rozpościera się szeroka równina, zieleniejąca trawą. Na niej, jedni chłopcy bawią się w piłkę, drudzy zajęci są jakąś krajową zabawą, polegającą na odbijaniu krótkiego kawałka drzewa. Na dalszym planie, tuż nad brzegiem morza kilka osamotnionych palm i drzew stoi w żałobnym szeregu. Słońce już nisko, dlatego mocno odrzynają się na horyzoncie.

Przyczepione do brzegu, kołysząc się lekko na falach, drzemią łodzie rybackie. Na murowanym zrębie widnieją bronzowe ciała rybaków. Przędzą oni na prymitywnych wrzecionach, wynalezionych, zdaje się, za czasów prarodziców, nici, z których następnie wyrabiają sieci.

Czerwona, ogromna kula słońca wisi nad pobliską wysepką. Jest cicho, słonecznie, kolorowo... W wodzie błyskają srebrnemi bokami rybki...

Plama słońca znikła do połowy. Od brzegu aż do niej wiedzie po wodzie purpurowy, ruchliwy szlak. Za minutę daremnie szukałbyś jej. Zaczyna królować niepodzielnie czarna, podzwrotnikowa noc...

KS. WŁADYSŁAW ŁANIEWSKI, O. M. I.

Mechaniczna muzyka z taśmy papierowej

Gramofon przeżytkiem — selenofon górą!

Gdy ojcowie nasi starali się o nasze matki, a patefon zwał się „fonografem" i miał wielką trąbę, groźny rywal jego, aparat radjowy, leżał jeszcze w powijakach u różnych Marconich i Herzów, zdolny najwyżej do cichego pisku. Nie było współzawodnictwa, nie było wyboru, to i fonograf skrzeczał sobie bezkarnie na chrzcinach naszych albo weseliskach ojców i nikt nie myślał o tem, by go uszlachetnić.

Dopiero, gdy 10 lat temu aparat radjowy wyszedł na świat z pracowni i wycelował ku nam drugą zrzędu trąbę, nastała konkurencja i zrodziła się kwestja, kto kogo skuteczniej przekrzyczy.

Fabrykanci fonografów, widząc, na co się zanosi, odcięli czemprędzej swej maszynie archaiczną tubę, wtłoczyli ją do małych pudełek, przezwali „patefonem" i przyznać trzeba, zdystansowali mocno młodego rywala. Pamiętamy przecież dobrze te czasy, kiedy niemal każdy radjota ciskał o ziemię swój wyjący głośnik i spragniony choćby kawałka jakotakiej muzyki kupował patefon.

Było to jednak zwycięstwo chwilowe, bo młode Philipsy i Telefunkeny szybko uczyły się grać, śpiewać i mówić bez zająknięcia.

Tu ustawiono im opór, tam dorobiono im cewkę i dziś mają głosy bodaj piękniejsze od starych sprężynowców z membraną. Wprawdzie nie grają na zawołanie i nie to, czego właśnie się pragnie, ale produkują się głośno, długo, bez obsługi i tanio.

Właściciel radja siedzi sobie wszakże wygodnie w fotelu i, nie ruszając się z miejsca, słucha urozmaiconego programu za trzy złote przez miesiąc; właściciel patefonu zaś, ledwo usiadł, już musi wstawać, by nakręcić sprężynę, nałożyć płytę i ukłuć się szpilką, płacąc na dobitek złego conajmniej trzy złote za trzy marne minuty koncertu.

Nic więc dziwnego, że fabrykanci patefonów, prześcigiwani znowu przez radjo, nie mogli doniedawna sypiać po nocach i głowili się nad tem, jak usunąć owe zasadnicze wady swego produktu. Opresja jest matką wynalazków, a więc i na krótkość i drogość muzyki patefonowej w ostatnich czasach znalazła się rada!

Francuskie towarzystwo „Selenophone" wypuściło mianowicie na rynek nowy patefon, który gra przez 35 minut bez przerwy za 1 złotego lub taniej. Zamiast płyty o średnicy 2 metrów, która zwłaszcza na wycieczkach mogłaby być niewygodna, używa nowy aparat niewielkiego krążka taśmy papierowej, zawierającej, podobnie jak film dźwiękowy, fotograficznie utrwalone dźwięki.

Przeznaczoną do reprodukcji muzykę przenosi się w tym celu specjalną metodą świetlną na film celuloidowy, a otrzymany w ten sposób obraz falistych linij przedrukowuje się na zwykłe taśmy papieru około 300 metrów długie i 12 mm szerokie, przyczem aż cztery różne nagrania umieścić można obok siebie. Ten właśnie dokładny a tani przedruk dźwięków z filmu na papier stanowi lwią część wynalazku i strzeżony jest przez towarzystwo „Selenophone" jako opatentowany system „Offset".

Reprodukowanie dźwięków przez nowy patefon odbywa się zapomocą komórki fotoelektrycznej typu „Selen", przed którą przesuwa się taśma, poruszana motorkiem. Pulsujący prąd, wydzielany przez komórkę, ulega tak samo, jak prąd z używanych obecnie adapterów, wzmocnieniu, poczem zasila zwykły głośnik radiowy.

Taśma zamiast płyty



Po przejściu całych 300 metrów taśmy następuje automatyczne przewijanie się jej w odwrotnym kierunku, co pozwala na kolejne reprodukowanie wszystkich czterech warstw dźwięków bez przerwy i daje w sumie 35-minutową audycję.

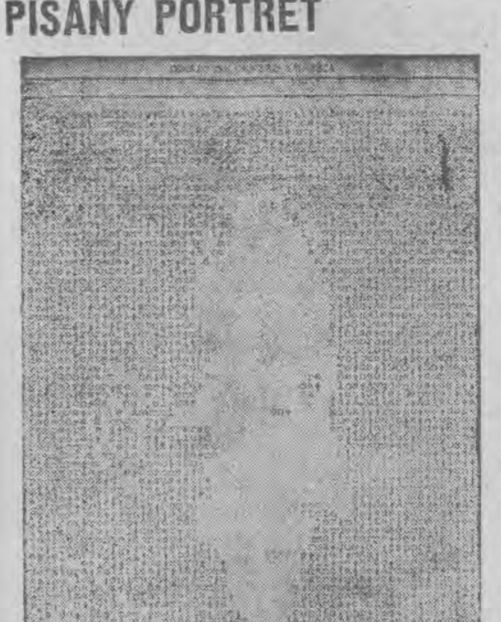
W razie wykorzystania i odwrotnej strony taśmy wydobyć można zatem aż 70-minutowy koncert z krążka papieru, lżejszego i mniejszego od dzisiejszej płyty.

Przyszły właściciel „Selenophonu" siedzieć więc będzie sobie spokojnie w fotelu bez kłopotu o nakręcanie i wymianę płyty, a nowe cudowne pudełko da mu przytem gwarancję, że na proszonej herbatce wyjdzie zeń pożądana wiązanka walczyków, a nie, jak na złość, odczyt o „hodowli prosiąt z uwzględnieniem paszy".

Jasną jest rzeczą, że rozpowszechnienie nowego patefonu spowodowałoby poza tem niemały przewrót w dziedzinie rejestracji dźwięków. Tani i prosty aparat „Selenophone" umożliwiłby bowiem nietylko słuchanie całych symfonij i oper, ale i długich wykładów, sztuk teatralnych oraz przemówień według własnego wyboru co do tematu i czasu.

Założona w przyszłości wypożyczalnia taśm dźwiękowych stałaby się jakgdyby biblioteką żywego słowa, przyczyniając się niemniej od radja do szerzenia oświaty i duchowej kultury

PISANY PORTRET



W rządowym Dzienniku Republiki Guatemala, ukazał się powyższy portret prezydenta republiki, gen. Jorge Ubico. Portret wpisano w życiorys prezydenta, przez odpowiednie luki w każdym wierszu maszynopisu

Humor

Właśnie

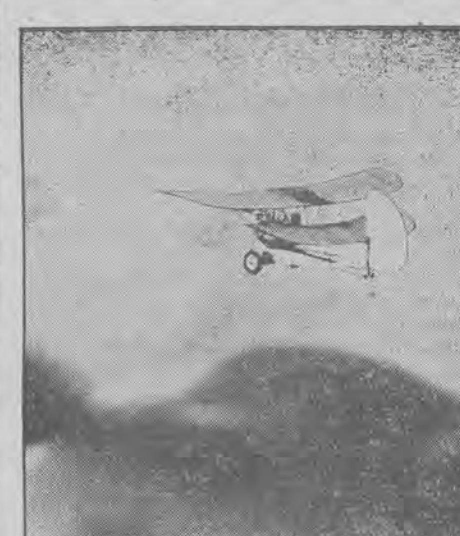
— Jak ty wyglądasz? Twarz obandażowana, jak po jakiej bójce. Może odprowadzić cię do domu?

— Dziękuję ci. Właśnie stamtąd wyszedłem...

Kłótnia małżeńska

Ona: — To jedno sobie zapamiętaj: Takiej żony jak ja, nigdy więcej nie dostaniesz!

On: — Czy ja kiedykolwiek powiedziałem, że takiej szukam? [illegible]n się na to zdecydował, mógłbym ciebie zatrzymać.



„Latająca pchła" — tak brzmi nazwa nowego samolotu, zbudowanego przez Francuza Migneta. Jest to samolocik za jakieś dwa tysiące złotych. Mignet leci na nim przez kanał do Londynu, robiąc 120 km. na godzinę

Wyszło szydło z... kolegjów wyborczych

Do nowego Sejmu kandyduje ponad 90 byłych posłów B. B. oraz liczni wojewódzcy, powiatowi i lokalni sekretarze i wreszcie „sanacyjni" dziennikarze — Znaczna liczba ukraińskich kandydatów

Jak się ostatecznie okazuje z ogłoszonych zestawień, kandyduje na posłów do nowego Sejmu aż 90 dotychczasowych posłów B. B. Oto ich wykaz:

Okręg 1 (Warszawa-m.): Snopczyński Antoni, Minkowski Paweł.
Okręg 2 (Warszawa-m.): Wiślicki Wacław (Żyd z B. B.).
Okręg 4 (Warszawa-m.): Siedlecki Krzysztof, Jaroszewiczowa Halina.
Okręg 5 (Warszawa-m.): Sławek Walery.
Okręg 6 (Warszawa-m.): Dabulewicz Sławomir, Pączek Antoni.
Okręg 8 (Pułtusk): Kielak Stanisław, Dąbrowski Stefan.
Okręg 11 (Włocławek): Tomaszkiewicz Leopold.
Okręg 12 (Płock): Hanebach Antoni.
Okręg 13 (Łowicz): Pacholczyk Antoni.
Okręg 15 (Łódź-m.) Mincberg Lejb (Żyd z B. B.).
Okręg 17 (Łódź-m.): Waszkiewicz Ludwik.
Okręg 18 (Łódź-pow.): Plocek Franciszek.
Okręg 20 (Kalisz): Gen. Sławoj-Składkowski Felicjan.
Okręg 22 (Piotrków): Fijałkowski Władysław, Pomianowski Stanisław.
Okręg 23 (Radomsko): Dratwa Dominik.
Okręg 24 (Kielce): Car Stanisław, b. wicemarszałek Sejmu.
Okręg 25 (Częstochowa) Bardziński Adam.
Okręg 26 (Zawiercie): Sowiński Zygmunt, Kozłowski Tomasz.
Okręg 27 (Sosnowiec): Madejski Zbigniew, Konieczko Jan.
Okręg 28 (Jędrzejów): Gorczyca Wojciech, Sobczyk Piotr.
Okręg 29 (Sandomierz): Dr. Krawczyński Stanisław.
Okręg 30 (Opatów): Wróbel Paweł, Długosz Wacław.
Okręg 31 (Końskie): Byczyński-Wojnar Stefan.
Okręg 32 (Radom): Brzęk - Osiński Michał.
Okręg 33 (Lublin): Ptasiński Józef.
Okręg 35 (Zamość): Kondysar Ferdynand, Syta Stanisław.
Okręg 36 (Chełm): Kociuba Wincenty, Hołysz Józef.
Okręg 38 (Łuków): Miedziński Bogusław.
Okręg 39 (Siedlce): Grzymała Feliks, Tomaszkiewicz Ignacy.
Okręg 43 (Suwałki): Koc Adam (wicemin. skarbu), Łazarski Michał, Kamiński Władysław.
Okręg 44 (Grodno): Terlikowski Konstanty.
Okręg 45 (Wilno-m.): Birkenmayer Alfred (kandyduje także w okręgu 46).
Okręg 46 (Wilno-m.): Mackiewicz Stanisław, Birkenmayer Alfred.
Okręg 47 (Wilno-pow.): Tyszkiewicz Jan.
Okręg 48 (Głębokie): Pimonow Borys.
Okręg 51 (Nowogródek): Małynicz Juljan, Hutten-Czapski Emeryk.
Okręg 52 (Baranowicze): Szymanowski Grenadjusz.
Okręg 54 (Kobryń): Podoski Bogdan, Hołyński Walerjan.
Okręg 56 (Łuck): Reus Konstanty.
Okręg 57 (Kowel): Pewny Piotr, Michalski Kazimierz.
Okręg 60 (Krzemieniec): Puławski Ignacy, Skrypnyk Stefan (Ukrainiec z B. B.).
Okręg 63 (Brzeżany): Dąbrowski Jan.
Okręg 64 (Buczacz): Klis Jan.
Okręg 65 (Czortków): Choiński-Dzieduszycki Jan.
Okręg 66 (Stanisławów): Dr Stroński Zdzisław.
Okręg 67 (Kołomyja): Sanojca Józef.
Okręg 68 (Kałusz): Dr Seidler Teodor.
Okręg 69 (Stryj): Wojciechowski Bronisław
Okręg 70 (Lwów-m.): Wagner Edwin, Chmielewski Gustaw.
Okręg 71 (Lwów-m.): Byrka Władysław, Domaszewicz Aleksander, Ostrowski Stanisław.
Okręg 72 (Lwów-pow.): Wójtowicz Władysław
Okręg 74 (Przemyśl): Burda Rudolf.
Okręg 77 (Sanok): Augustyński Stanisław.
Okręg 79 (Łańcut): Szajer Michał.
Okręg 80 (Kraków-m.): Pochmarski Bolesław.
Okręg 81 (Kraków-m.): Starzak Władysław.
Okręg 82 (Kraków - pow.): Gdula Tadeusz.
Okręg 84 (Tarnów): Jarosz Karol.
Okręg 85 (Jasło): Duch Kazimierz.
Okręg 86 (Nowy Sącz): Gwiżdż Feliks, Łobodziński Jan.
Okręg 87 (Wadowice): Walewski Jan, Hyla Wincenty, Michulec Franciszek.
Okręg 92 (Bielsko Śl.): Halfar Rudolf.
Okręg 93 (Poznań-m.): Jeszke Witold.
Okręg 94 (Poznań-m.): Dr. Surzyński Leon.
Okręg 85 (Grudziądz): Serożyński Augustyn.
Okręg 86 (Gdynia): Tebinka Zygmunt.

Zaznaczyć należy, że ogromna większość tych b. posłów kandyduje na pierwszem lub drugiem miejscu. Resztę kandydatów poza nimi stanowią przeważnie sekretarze wojewódzcy, powiatowi i lokalni B. B. W. R., dalej ci „sanacyjni" dziennikarze, którzy do tej pory nie posłowali (z pp. Stpiczyńskim i Okuliczem na czele), kilku członków rządu, nie wchodzących w skład poprzedniego Sejmu, i pomniejsi działacze „ sanacyjni".

Znaczna ilość kandydatów — wbrew głoszonym zapewnieniom — nie ma absolutnie żadnego związku z „terenem". Tak np. pp. Podoski i Hołyński (obaj z Warszawy) kandydują w Kobryniu na Polesiu, p. Car w Kielcach, p. Walewski (dziennikarz „sanacyjny" z Warszawy) w Wadowicach, p. Miedziński w Łukowie itd. itd.

Poza b. posłami z B. B. kandyduje jeszcze — z łaski „sanacji" — 3 secesjonistów z „Wyzwolenia", zresztą na kiepskich miejscach (b. poseł Henryk Wyrzykowski na 4 miejscu w Sieradzu, b. pos. Waleron na 4 miejscu w Jędrzejowie, b. poseł Róg na 4 miejscu w Ostrowi Mazowieckiej), a nadto secesjonista z N. P. R. b. pos. Faustyniak (w Bydgoszczy na 5 miejscu).

Z kwitkiem — jeśli chodzi o kandydatury — wyszedł t. zw. Związek Młodych Narodowców, któremu wyznaczono 2 kandydatury na miejscach zupełnie beznadziejnych, a mianowicie kandydaturę b. posła Christiansa na piątem miejscu w okręgu łukowskim, oraz kandydaturę b. posła Stahla na szóstem miejscu w żydowskim okręgu m. Lwowa. Jak donosi prasa lwowska, p. Stahl, widząc zupełny brak szans, oświadczył, że kandydatury nie przyjmuje.

Doskonale wyszli natomiast na umowie z „sanacją" Ukraińcy z pod znaku nacjonalistycznego i antypolskiego „Unda". We wszystkich niemal okręgach Małopolski wschodniej, a częściowo i Wołynia, wysunięci zostali ich kandydaci, przeważnie w liczbie po 2—3 i to wyłącznie zpośród przywódców partji.

Organ „Unda" lwowskie „Diło" jest rozentuzjazmowane tym wynikiem i stwierdza, że zapewnione jest przejście conajmniej 15 posłów „Unda", niezależnie od tych posłów ukraińskich, którzy kandydują z ramienia B. B.

Po odwiedzinach w Finlandji

Napisał prof. Stanisław Stroński

Odwiedziny sierpniowe p. ministra spraw zagranicznych Becka w Finlandji, w odwzajemnieniu majowego pobytu p. ministra spraw zagranicznych Hackzella w Polsce, są miłem i pomyślnem potwierdzeniem przyjaźni między dwoma krajami nad Bałtykiem, których wzajemne stosunki są zwykle bardzo dobre, a mogłyby, prawdę mówiąc, być stale jeszcze lepsze i szczególnie żywsze. Finlandja stroni starannie od wiązania się z trzema pobliskiemi państwami bałtyckiemi, Estonją, Łotwą i Litwą, utrzymując zresztą z każdem z nich stosunki przyjazne, dba raczej o styczność z państwami skandynawskiemi, a może z powodu sąsiedztwa z Rosją ogląda się też pilnie na Niemcy, budząc czasem wrażenie nadmiernej nawet w tym kierunku skłonności. Ostrożność jej polityki, wynikająca z położenia geograficznego niezbyt wygodnego, jest zrozumiała i nawet cenna, a w każdym razie, w równowadze, której ona poszukuje, jest miejsce na bardzo dobre stosunki z Polską.

Oczywiście jednak chronić trzeba te stosunki przyjazne Polski z Finlandją od oświetleń ukośnych i wykrzywiających obraz, o co bardzo łatwo w tym naszym bałtyckim zakątku świata. Bardzo zaś lubią takie gry świateł w Berlinie. Niedość tylko z tem się tam liczą, że, chcąc na swój sposób rzucić światło na innych, zwykle jaskrawo odsłaniają siebie samych i swe ukryte myśli.

Główny dziennik nacjonal-socjalistyczny w Niemczech („Völkischer Beobachter", nr. 205) pisał w końcu ub. m. o chwiejnej, jak mówił, polityce zagranicznej w krajach nadbałtyckich, gromiąc i odsuwając Litwę, a Estonji i Łotwie doradzając, by mniej myślały o dobrych stosunkach z Rosją, a raczej przymykały ku Trzeciej Rzeszy, w czem wzorem mogłaby im być, zdaniem jego, Finlandja:

— Byłoby bodaj pożyteczniej, gdyby w państwach bałtyckich bacznie zwracano uwagę na znaczenie niedawnej podróży finlandzkiego ministra spraw zagranicznych Hackzella do Warszawy. Nie zmienia ona w niczem tradycyjnej neutralności i swobody finlandzkiej polityki zagranicznej. Jednocześnie jednak może być pojmowana jako ujawnienie wyraźnego pragnienia owocnej współpracy na rzecz zapewnienia pokoju w Europie północno-wschodniej z Polską, a wobec porozumienia polsko - niemieckiego i wspólnej działalności politycznej („in Anbetracht der deutsch - polnischen *Verstaendigung und gemeinsamen politischen Tätigkeit*") także z Niemcami —.

Uprzejme to objaśnienie z Berlina odwiedzin p. Hackzella w Polsce, a cóż dopiero i odwiedzin p. Becka w Finlandji, nie jest pozbawione dalekosiężnego polotu. Niebrak mu również wyrazistości politycznej raczej jaskrawej. Jest to bowiem urywek obszernych wywodów o polityce nad Bałtykiem, wymierzonych od początku do końca przedewszystkiem przeciw Rosji. Na tem tle niewinny polot zbyt zaostrzonej przenikliwości politycznej staje się wręcz niepokojącym rozmachem.

Odkądże to oświadczenie polsko-niemieckie z 24 stycznia 1934, — (któremu słusznie bodaj dawano stale miano odprężenia polsko-niemieckiego, gdyż zawiera ono zobowiązanie nienapadania na się wzajemnie i polubownego załatwiania sporów, celem utrwalenia dobrych stosunków sąsiedzkich, ale nic więcej) — stało się — porozumieniem i wspólną działalnością polityczną?

Do tej wspólnej działalności Polski z Niemcami niewiele mamy pola na Bałtyku, nad Bałtykiem, oraz od Bałtyku w którąkolwiek stronę, a szczególnie we wschodnią, wskazywaną nam tak natarczywie z Trzeciej Rzeszy. Gdzież bowiem wspólne podstawy i wspólne cele dla wspólnej działalności politycznej? Jeśli Niemcy zabiegają o przewagę morską na Bałtyku i uzyskują jej zapowiedź w układzie angielsko-niemieckim z 18 czerwca r. b., Polska ma najmniej, dalibóg, powodu do uciechy z tej zmiany, a najwięcej do troski i niepokoju. Jeśli Niemcy bronią się rękami i nogami przed wzmocnieniem bezpieczeństwa wschodnio-europejskiego, jest to dążność biegunowo przeciwna naszym potrzebom. Jeśli Niemcy wyraźnie wybierają się na jakieś zdobycze w stronę Rosji, a nas chcą wprzęgnąć w tę politykę, liczą zbytnio na naszą naiwność, przypuszczając, że nie widzimy, iż naszym udziałem końcowym byłoby zapłacenie kosztów tej zawieruchy wschodniej. Skąd jakieś wmawianie w nas i w świat porozumienia i wspólnej działalności politycznej? Są to nieścisłości, które można by nazwać bałamuctwami, gdyby mniej w nich było świadomości.

W każdym razie takie oświetlenie wzajemnych odwiedzin polsko-finlandzkich z Berlina trzeba — zgasić w Warszawie.

Sprawa zamordowania dziennikarza angielskiego

Londyn. (Tel. wł.) Jak donoszą z Kałganu, zamordowanie angielskiego publicysty wywołało w kołach oficjalnych ogromne wzburzenie.

Według urzędowych doniesień władz prowincjonalnych w Czacharze, ambasada brytyjska powiadomiona została o śmierci Garreta Jonesa dopiero po odnalezieniu jego zwłok. Ambasador brytyjski, jak słychać, już przesłał energiczny protest do rządu nankińskiego.

Pierwsza wiadomość o śmierci Jonesa dotarła do władz chińskich w piątek zrana. Przyniósł ją kierownik transportu soli z Kałganu. W czasie swej podróży spotkał on na południe od miejscowości Pao-Czangsien policjanta chińskiego, który opowiedział mu, iż odnalazł zwłoki pewnego obcokrajowca, wykazujące trzy rany postrzałowe. Było to 11 bm.

Ekspedycja żandarmerji, wysłana na poszukiwania, odnalazła istotnie zwłoki, które, jak stwierdzono, należały do poszukiwanego i uprowadzonego przez bandytów Garreta Jonesa. Policjanci natknęli się przytem na bandytów, którzy, ścigani, ostrzeliwali się. Pięciu z nich zostało w strzelaninie zabitych.

Okazuje się, że bandyci uprowadzili jednego z delegatów wysłanych na pertraktacje celem uwolnie-

CO MÓWI LONDYN?

Londyn (tel. wł.) Dzienniki angielskie zajmują się bardzo obszernie sprawą zamordowania Jonesa i dochodzą do wniosku, że został on zgładzony dlatego, że wiedział zbyt wiele i posiadał dokumenty, kompromitujące zbytnio pewne mocarstwo (Japonję — Red.), zainteresowane w Mandżurji. Prasa angielska wytyka Japonji brak bezpieczeństwa w Mandżurji, gdzie w ostatnim czasie liczba „bandytów" wzrosła do 60 tysięcy. Przypomina dalej temu państwu, iż jednym z haseł wkroczenia Japonji do północnych Chin była konieczność zgniecenia bandytyzmu.

O trudach i pracach Ojca św. Piusa XI

W paryskim „Journal'u" pojawił się artykuł Roberta de Saint Jean poświęcony Ojcu św. Autor jego zwraca uwagę, że obecny papież stara się doprowadzić do jak największej liczby konkordatów; w ciągu 13 lat jego pontyfikatu zarejestrowano ich już 11. Przy Watykanie jest obecnie reprezentowanych 36 narodów.

W sprawach ściśle religijnych Pius XI związał swe imię z licznemi kanonizacjami i beatyfikacjami; z jego osobą związany jest też Jubileusz 1900 rocznicy Odkupienia ludzkości. Szczególną troskliwością otacza Ojciec św. misje, osobiście śledzi rozwój bibljoteki watykańskiej, z jego rozporządzenia wzniesiono wiele budowli w Watykanie. Wszystko to wskazuje na niepożytą energję i żywotność papieża, który liczy sobie 78 lat życia.

Papież odprawia mszę św. o g. 7 rano, poczem zażywa krótkiego spaceru. Następnie pracuje u siebie na 2 piętrze, przyjmując tych, którzy mają przywilej być przyjętymi. Najczęściej otrzymuje posłuchanie sekretarz stanu kardynał Pacelli. Ciekawe listy czytuje papież sam, dyktując odpowiedzi czuwającemu stenografowi. Ojciec św. przegląda dzienniki oraz przedkładane mu i posegregowane wycinki; podczas obiadu, który spożywa sam czyta mu gazety sekretarz. W wielu okolicznościach papież dawał wyraz swemu zainteresowaniu się prasą; ostatnio zaakceptował projekt wszechświatowej wystawy prasy katolickiej. Ojciec św. nie ogranicza się do podpisywania tylko tego, co mu przedłożą, lecz wyraża swoje osobiste opinje, nierzadko własnoręcznie zmienia przedłożony mu tekst i żaden z jego współpracowników nie mógłby pochwalić się przeświadczeniem, że jego zdanie przeważy nad zdaniem Ojca św.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

Podziękowanie dla łódzkiej Straży Pożarnej. Tymcz. prez. m. Łodzi inż. Glazek wystosował do komendantury łódzkiej Straży Pożarnej podziękowanie za akcję ratowniczą podczas pożaru w Szczercowie.

O umowę zbiorową. Robotnicy, zatrudnieni w przemyśle trykociarskim domagają się zawarcia nowej umowy, grożąc na wypadek odmowy strajkiem. (x)

KRONIKA PABJANIC

Adres „Orędownika" Pabjanice, Garncarska 5, telefon 230.

Repertuar kin:
Kino Oświatowe: „Tygrys morderca"
Kino Nowości: „Hrabia Monte-Christo".

Kradzież puszki z pieniędzmi. W dniu wczorajszym właściciel budki benzynowej przy pl. Gen. Dąbrowskiego zauważył brak puszki z Komunalnej Kasy Oszczędności, wydanej w Pabjanicach, która zawierała przeszło 20 zł. Kradzieży prawdopodobnie dokonano w dzień podczas gdy właściciel budki, Chamski Brunon, był zajęty przy sprzedaży benzyny. Poszkodowany powiadomił komisarjat P. P., który wszczął śledztwo w tej sprawie.

Pokąsany przez psa. W dniu wczorajszym został pokąsany przez wałęsającego się po ulicy psa, należącego do Mieczysława Malinowskiego (Warszawska 46) przechodzień Jan Cichosz. Poszkodowany złożył zameldowanie w komisarjacie P. P. Policja spisała protokół Malinowskiemu. (p)

Z ruchu narodowego. W piątek dn. 16 bm. odbył się czwarty zkolei kurs dla kandydatów na członków Stron. Nar. Referat na temat: „Nasi przeciwnicy" wygłosił jeden z prelegentów. Po referacie omówiono sprawy organizacyjne. Na zakończenie odśpiewano Hymn Młodych. (p)

KRONIKA KALISZA

Dochód ze zbiórki ulicznej K. S. M. im. ks. Kordeckiego w Kaliszu wynosi 150 zł, z czego po opłaceniu kosztów: 11,55 zł pozostało jako czysty zysk 138,45 zł.

Emeryci w magistracie. Jak nas informują, zarząd lasów miejskich powierzono p. Haduchowi z Nieświeża, emerytowanemu majorowi. *Przyjęto także w charakterze urzędnika Magistratu p. Krokosa, emerytowanego kapitana.*

Emeryci wojskowi są dostatecznie uposażeni, więc obsadzanie nimi stanowisk dokonywa się z krzywdą dla naszych bezrobotnych, wśród których wielu ma studja akademickie, młodość i zapał do pracy, a przytem jako Kaliszanie pierwszeństwo do posad miejskich przed obcymi.

Brygada kontroli skarbowej w Kaliszu wykryła w czasie od 1—15 sierpnia rb. 52 przestępstwa skarbowe, a mianowicie: z zakresu handlu sacharyną — 14, nielegalnych plantacyj tytoniowych — 5, jedną odkażalnię denaturatu, trzy przestępstwa z zakresu sprzedaży kamieni zapałowych (pochodzenia niemieckiego), innych — 29.

Pożar w kolonji Włodzimierz. Wskutek zapalenia się sadzy w kominie we Włodzimierzu gm. Iwanowice spłonął dom włościański Władysława Wietrzyka. Dom był drewniany, kryty słomą. Poszkodowany oblicza stratę na 600 zł.

Nieszczęśliwy wypadek. W pobliżu wsi Russew (gm Tyniec), na szosie Kalisz — Stawiszyn wpadł do rowu przydrożnego samochód straży pożarnej z Blizanowa. Ofiarą wypadku stał się strażak Stanisław Glapka, który jechał na bocznym stopniu. Ze strzaskaną prawą stopą przewieziono go do szpitala św. Trójcy w Kaliszu, gdzie amputowano mu nogę.

Na tle porachunków osobistych. Do szpitala św. Trójcy przywieziono Bolesława Skórniaka, zam. w Kaliszu, Górnośląska 25; został on poraniony w bójce przez niejakiego Lachmana i Mangota, którzy spowodowali u niego pęknięcie czaszki.

Odnalezienie skradzionych rzeczy. Marcin Kukuła rozpoznał skradziony mu w lipcu zegarek u zegarmistrza Beseliga Dawida, Warszawska 5. Zegarek zakwestjonowano, zatrzymując zegarmistrza.

Zatrzymano Józefa Jeziorskiego, zam. w Winiarach, za kradzież roweru, dokonaną w lipcu. Poszkodowany rozpoznał rower.

Zakończenie kolonij letnich P. C. K. Dziś nastąpiło zakończenie II turnusu kolonij letnich P. C. K. dla 30 dziewczynek w Godzieszach, które w dobrych warunkach spędziły czas na wycieczkach, ćwiczeniach sportowych, grach, zabawach i pogadankach, pod kierunkiem p. Łuczakówny i opieką dr. Męczyńskiego, odwiedzane przez p. mjr. Dobrowolskiego i p. dr. Staśkiewicza. Waga dzieci wzrosła o 2—5 kg.

PIŁKA NOŻNA

Niemcy pokonały w spotkaniu międzypaństwowem Finlandję 6:0 (3:0). Drugi garnitur Niemiec wygrał z Luksemburgiem 1:0 (1:0) w Luksemburgu. Jedyną bramkę strzelił Guenther w 43 min.
(Tel. wł.)

O mistrzostwo ligi odbędą się w niedzielę 25 następujące mecze:
W Poznaniu „Warta" — „Garbarnia", prowadzi p. Glinka z Warszawy; w Warszawie „Legja" — „Polonja", sędziuje p. Seemann ze Lwowa; w Krakowie „Cracovia" — „Warszawianka", sędziuje p. Bol. Posner z Bielska; we Lwowie „Pogoń" — „Ł. K. S.", sędziuje p. Romanowski z Warszawy; na Śląsku „Śląsk" — „Wisła", sędziuje p. Mieczysław Walczak.
O wejście do ligi w dniu 25 bm.: w Łodzi „Union" — „Legja" sędziuje p. Rettig z Łodzi; w Bydgoszczy „Polonja" — „Skoda", sędziuje p. Konieczka z Poznania.

Czy elektrownia łódzka obniży ceny za prąd?

„Szary człowiek z ulicy" na łasce losu!

Łódź, 12 sierpnia.

W uzależnionej od siebie prasie wyjaśnia elektrownia łódzka w inspirowanych artykulikach i wzmiankach, że drożyzna prądu elektrycznego w Łodzi nie przedstawia się tak źle, jak pisze prasa niezależna. Pełną taryfę za światło płaci bowiem tylko stosunkowo nieznaczna część ludności. Znaczna większość korzysta z rabatów. Jest to prawda. Odbiorcy prądu elektrycznego z elektrowni łódzkiej dzielą się rzeczywiście na dwie kategorje: na uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych. Uprzywilejowanymi są członkowie różnych organizacyj i zrzeszeń. Korzystają oni z rabatów, których wysokość zależna jest od tego, czy z punktu widzenia elektrowni organizacja, do której należą jest mniej lub więcej wpływowa. Członkowie organizacyj bardziej wpływowych, to jest takich, które mogłyby stać się niebezpieczne dla elektrowni, gdyby chciały zabrać głos w sprawie taryfy, otrzymują rabaty większe niż członkowie organizacyj, których głos w tej sprawie miałby mniejsze znaczenie. Pozatem pewną rolę odgrywają również osobiste wpływy i stosunki danych organizacyj.

Pełną taryfę za światło płaci tylko szary człowiek z ulicy, nienależący do żadnej organizacji „społecznej", uznanej przez elektrownię za wpływową. Przedewszystkiem zaś płaci ją ludność najbiedniejsza: szerokie rzesze robotnicze, ludność rzemieślnicza i drobne mieszczaństwo. Biedny szary człowiek z ulicy jest wydany na łup elektrowni bez żadnej obrony. Z nim obcy kapitaliści z elektrowni łódzkiej i ich tutejsi pełnomocnicy liczyć się nie potrzebują, z niego wolno im zdzierać siódmą skórę, bo nikt za nim się nie ujmie. Takie to już panują u nas stosunki. Niby to robi się politykę „na szarego małego człowieka", a w gruncie rzeczy wszystkie ciężary spycha się na jego barki. Niestety, trzeba przyznać, że Państwo świeci tutaj przykładem. Niedawno dowiedzieliśmy się z gazet, że na kolejach państwowych także tylko dwadzieścia procent pasażerów płaci pełną cenę biletu za przejazd. Resztą korzysta albo z darmowych przejazdów albo z najróżniejszych zniżek i ulg. Nie trzeba przytem dodawać, że tylko w trzeciej klasie spotyka się pasażerów, posiadających normalne bilety. W tej klasie, w której jeździ biedny szary człowiek — tensam, który nibyto ma tylu obrońców dookoła.

Elektrownia łódzka z powodzeniem od szeregu lat stosuje i coraz bardziej rozbudowuje politykę rabatów. Skutki widzimy: w prasie łódzkiej nie ukazała się dotychczas ani jedna wzmianeczka w sprawie drożyzny prądu, a najpoważniejsze i najdemokratyczniejsze organizacje i związki również milczą jak zaklęte, gdy gdziekolwiek mowa jest o wyzysku elektrowni, chociaż w statucie swoim każda taka organizacja na pierwszej stronie grubemi czcionkami ma napisane, że celem jej jest obrona interesów swoich członków i szerokich warstw ludności. Milczą, bo zamknięto im usta kubanem w postaci 15 lub 20 procent rabatu od taryfowej ceny prądu dla tych członków, których spis otrzymała elektrownia.

Szarego człowieka z ulicy niema kto bronić. Jego patentowani „obrońcy" pozwalają strzyc go kapitalistom zagranicznym z elektrowni za wybrany rabacik lub za „ofiarę" na sztandar czy jakąś inną subwencyjkę. Najbardziej powołanym obrońcą szarego człowieka z ulicy jest samorząd miejski. Prąd elektryczny jest jednym z najważniejszych artykułów pierwszej potrzeby. Na samorządzie miejskim spoczywa obowiązek czuwania nad cenami artykułów pierwszej potrzeby. W niektórych wypadkach samorząd istotnie stara się obowiązek ten wypełnić. Piekarz nie może uprawiać nadmiernego wyzysku na chlebie, kontrolowana jest także kalkulacja rzeźników, czuwa się nad cenami innych artykułów pierwszej potrzeby i w niektóryrych momentach wydawane są surowe zarządzenia przeciw lichwie i śrubowaniu cen. Tylko w stosunku do polityki cen elektrowni samorząd łódzki zdradza stale dziwną tolerancję. Poprostu nie wtrąca się do tej sprawy, chociaż ma tutaj daleko szersze pole do popisu niż przy innych artykułach pierwszej potrzeby. Magistrat łódzki jest bowiem współwłaścicielem elektrowni i posiada swoich przedstawicieli w jej zarządzie.

Zdaje się jednak, że właśnie ta okoliczność, że magistrat łódzki wysyła swoich przedstawicieli do władz elektrowni, jest dla szarego człowieka bardzo niepomyślą. Elektrownia ma sposoby pozyskania sobie względów i przychylności tych przedstawicieli. Niedawno pochwalił się w prasie dyrektor elektrowni p. Tołłoczko, że nawet tak zaprzysiężonego „obrońcę" uciśnionych i ubogich, za jakiego uchodził p. Rapalski, przywódca PPS w Łodzi, potrafiono „przerobić" na bardzo „pożytecznego" współpracownika w gronie zarządu elektrowni, gdy z ramienia miasta zasiadł w tym zarządzie. Jeżeli p. Rapalski dał się tak łatwo nawrócić na taryfę elektrowni, to zapewne jeszcze łatwiej nawrócili się panowie Wolczyński, Groszkowski i inni, którzy z ramienia magistratu sprawowali funkcje członków zarządu elektrowni. Wszak niektórzy z nich prowadzili nawet różne interesy handlowe z elektrownią. Cóż dziwnego, że rychło zapomnieli o interesach biednego szarego człowieka z ulicy.

Narodowa większość w ostatniej radzie miejskiej, nie została, niestety, dopuszczona do zajęcia się sprawą elektrowni. Przedstawicielami miasta w zarządzie elektrowni są nadal osoby, mianowane przez byłego komisarza rządowego. Zasiadają już tam prawie dwa lata, dotychczas jednak nikt nic nie słyszał o ich działalności. Niewiadomo również jak obecnie przedstawia się sprawa z sumami, jakie osoby te otrzymują za swoje trudy reprezentowania miasta na posiedzeniach zarządu elektrowni.

Obecnie Łódź ma prezydenta, zamianowanego przez rząd. W swoich oświadczeniach i przemówieniach p. prezydent nieraz wspomniał o interesach biednego szarego człowieka z ulicy. Otóż dla tego biednego szarego człowieka z ulicy jest sprawą niezmiernie ważną i bolesną obecna wyśrubowana taryfa za prąd. Idzie zima. Biedny szary człowiek z ulicy będzie musiał długie wieczory spędzać bez światła, bo nie starczy mu na zapłacenie rachunków elektrowni.

Biedny szary człowiek uwierzy w dobre intencje p. prezydenta w stosunku do siebie, gdy dowie się, że ze strony magistratu poczynione zostały skuteczne kroki w celu zmuszenia obcych kapitalistów do złagodzenia wyzysku uprawnionego przy sprzedaży prądu. Jest w mocy magistratu zrobić to. Trzeba tylko naprawdę chcieć bronić interesów małych szarych ludzi.

Potrójne morderstwo pod Konstantynowem

Bandyci zamordowali policjanta i dwie kobiety

Pabjanice. (Tel. wł.) Z soboty na niedzielę nieznani sprawcy dokonali morderstwa w celach rabunkowych w Burzynie pod Zelowem w zagrodzie jednego z wieśniaków, który dnia poprzedniego podjął większą sumę pieniędzy w jednym z banków w Łasku.

Po zamordowaniu gospodyni wraz z córką, bandyci zrabowali 3 tysiące zł i uciekli.

W związku z tem w niedzielę o godz. 18,45 posterunkowy P. P. w Łasku, Karasiak zatrzymał dwóch podejrzanych osobników w celu wylegitymowania ich. Obaj zatrzymani zaproponowali aby posterunkowy udał się z nimi do bramy.

Kiedy znaleźli się w bramie przy pl. 11 Listopada 37, jeden z podejrzanych wyjął rewolwer i strzelił Karasiakowi w serce, kładąc go trupem na miejscu.

Mordercy po dokonaniu zabójstwa zbiegli przez ogród, kierując się w stronę Konstantynowa.

Wszczęto natychmiast pościg, przyczem bandyci zostali osaczeni w pobliżu Konstantynowa.

Wysłano tam oddziały policyjne z Łodzi, Pabjanic i okolicznych wsi. W związku z dokonanem zabójstwem patrol policyjne zatrzymują na szosach wszystkie osoby, przyczem kilku podejrzanych odprowadzono do aresztu.

Karasiak osierocił żonę i dziecko.

Kronika Warty

Bieg kolarski „Sokoła". W dniu 11 b. m. w Warcie odbył się bieg kolarski na trasie: Warta — Rososzyca — Sieradz — Warta, wynoszącej około 50 km, urządzony staraniem miejscowego „Sokoła". Udział w biegu wzięli członkowie niedawno założonej Sekcji Kolarskiej Tow. „Sokół", oraz kilku niestowarzyszonych, którzy, aczkolwiek startując pierwszy raz w życiu przy niezbyt sprzyjających warunkach, wykazali bardzo dobrą formę. Pierwszy wpadł na metę, entuzjastycznie witany przez licznie zgromadzoną publiczność, drh. Woźniak (nr. 12), przebywając trasę w 1 godz. 35 min. Drugi przybył dh Rosiński (nr. 17) w 1 g. 35 m. 14 s., oraz dh Janicki (nr. 11) w czasie 1 g. 35 m. 30 s. jako trzeci.

Z pośród zawodników na specjalne wyróżnienie zasłużył swoją nadzwyczaj równą jazdą dh Stępniak (nr. 18), który przedstawia doskonały materjał na długodystansowca.

Po zakończonym biegu krótko, lecz serdecznie przemówił naczelnik gniazda, dh. mgr. T. Kosmolski, a następnie dh. wiceprezes J. Mąkolski w imieniu prezesa miejscowego „Sokoła", dh. mgr. W. Grudniewicza, udekorował pierwszych trzech zawodników pamiątkowemi żetonami.

Przedpłata na miesiąc wrzesień 1935 roku włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz 10.15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.
Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Mancini (Włochy) mistrzem szosowym świata

Bruksela (tel. wł.) Na szosie okrężnej pod Floreffe, niedaleko Namur, odbył się dziś bieg szosowy o mistrzostwo świata dla amatorów.

Trasa wynosiła ogółem 162 km (każde okrążenie po 13,5 km). Na starcie 38 kolarzy.

Bieg był niezwykle emocjonujący, to też niezliczone tłumy, które zebrały się na trasie — przeszł osto tysięcy osób — z wielkiem zainteresowaniem śledziły cały przedbieg wyścigu. Pierwsza połowa biegu minęła pod znakiem bezskutecznych wysiłków poszczególnych kolarzy oderwania się od czoła i wypadków. Dopiero wypadek Holendra Uyyen przetrzebił nieco szeregi kolarzy. W międzyczasie wycofał się również z powodu wypadku Niemiec Kruecki (członek niemieckiej drużyny kolarskiej w nadchodzącym wyścigu Warszawa i Berlin), a później również Holender Schippers. W ósmem okrążeniu udało się Włochowi Mancini'emu oderwać od czoła. Wysiłki Francuza Vergili, Szwajcara Niverggerlt i Duńczyka Grundal Hansena dogonienia go względnie utrzymania się przy jego boku, spełzły na niczem. Doszedł jedynie do Włocha po brawurowej jeździe Francuz Charpentier, który nieznacznie minął wreszcie za Włochem jako drugi metę.

Wyniki biegu: 1) Mancini (Włochy) w czasie 4 g. 37:16 — nowy mistrz szosowy świata wśród amatorów, 2) Charpentier (Francja) 4 g. 37:35, 3) Grundal Hansen (Danja) o koło w tyle, 4) Buchwalder (Szwajc.) 4 g. 39:01, 5) del Gandia (Wł), 6) Bizzi (Wł), 7) Senalek (Austrja), 8) Ott (Szwajc.), 9) Woelker (Niem). 10) Soerensen (Danja), 11) Stallard (Ang), 12) Loeber (Niem), 13 Majerus (Luksemburg).

Wynik prób M. S. „Piłsudski"

Warszawa (tel. wł.) Dn. 12 i 13 b. m. odbyły się na Adrjatyku próby szybkości, mocy i zużycia paliwa nowego polskiego transatlantyku M/S „Piłsudski", zbudowanego dla Linij Żeglugowych Gdynia — Ameryka przez stocznię Monfalcone.

Rozpoczęte w czasie dobrej pogody, próby zakończone zostały podczas „sirocca" przy wzburzonem morzu. Dało to możność skontrolowania zachowania się silników i statku w niepomyślnych warunkach. Przy dwóch silnikach ropowych C. R. D. A. Sulzer o łącznej mocy 12.500 KM, osiągnięto szybkość maksymalną 20,3 węzła (około 37,5 kilometrów na godzinę). Próby zużycia paliwa dokonywane przy szybkości 18, 19 i 19,5 węzłów wykazały średnie zużycie około 158 gramów ropy na konia/godzinę. Zwrotność i stateczność statku również okazały się doskonałe.

W próbach, które się odbyły pod kierunkiem dyr. nacz. stoczni Monfalcone kpt. Cosulicha, wzięli udział z ramienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu — inż. Bagniewski, z ramienia Linji Gdynia—Ameryka — dyr. Plinius, dr. Robb i inż. Petersen, z ramienia Lloyd's Register (klasyfikacja i ocena) — inż. Ormiston, Stuparich i Constantini, a dalej konsul generalny R. P. w Trjeście dr. Dygat, kpt. Pelosio z departamentu technicznego marynarki włoskiej, dyrektorzy i inżynierowie Cantieri Riunisi dell Adriatico, wreszcie — w charakterze gości — komandor Chakra z królewskiej marynarki Siamu, która na stoczni Monfalcone buduje obecnie jedenaście okrętów wojennych.

Odbiór M/S „Piłsudski" przez władze Linji Gdynia—Ameryka nastąpi dn. 20 sierpnia, a pierwsza podróż naokoło Europy do Gdyni rozpocznie się 27 sierpnia w Trjeście.

Kamieniem zabił narzeczoną

Warszawa (tel. wł.) Przed Sądem Najwyższym w Warszawie odbędzie się proces przeciwko potwornemu mordercy Piotrowi Popowiczowi, skazanemu przez poprzednie instancje początkowo na karę śmierci, a potem na bezterminowe więzienie.

Popowicz we Lwowie poznał Józefę Jorkanównę, z którą miał się żenić. W czasie odbywania służby wojskowej przez Popowicza, narzeczona opiekowała się nim jak matka, nadsyłając mu pieniądze i paczki. Pod koniec służby Popowicz został skazany przez sąd wojskowy za kradzież na kilka miesięcy więzienia. Wierna narzeczona nie opuściła go nawet wtedy i nadal w czasie jego pobytu troskliwie nim się opiekowała.

Po opuszczeniu więzienia Popowicz począł obmyślać, jak ograbić narzeczoną z reszty pieniędzy, a jej się pozbyć.

Wywabił ją pewnego razu na spacer i w ciemnym jarze kamieniem rozstrzaskał jej głowę, zwłoki zaś porzucił w przydrożnym rowie.

Zapowiedziany proces wywołał wielkie zainteresowanie.

Ostatnie zdjęcie Willey Posta i Rogersa



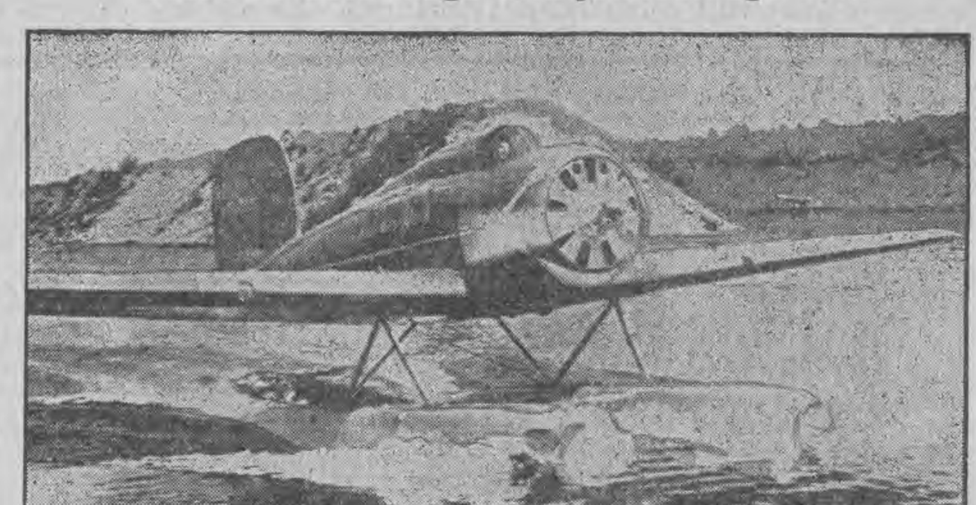
Do Europy nadeszły pierwsze zdjęcia, przedstawiające poraz ostatni sławnego lotnika Willey Posta i jego towarzysza Will Rogersa tuż przed startem do Alaski, który nastąpił w miejscowości Seattle (stan Waszyngton) w dniu 7 b. m. Na fotografji Post i Rogers oglądają łopatkę do wiosłowania, w którą zaopatrzono ich gumową łódkę, należącą do ekwipunku samolotu.

Katastrofa samolotu Willey Posta wydarzyła się na Alasce w odległości 15 mil na południe od Point Barrow w następujących okolicznościach: Lotnicy wylądowali w pobliżu osiedla Eskimosów, by otrzymać pewne informacje w związku z dalszym lotem. Lądowanie odbyło się najzupełniej normalnie. Samolot był w zupełnym porządku, jednakże przy starcie do dalszego lotu motor przestał działać i lotnicy spadli w łożysko strumienia, zabijając się na miejscu. Wiadomość o katastrofie dostarczyli do Point Barrow Eskimosi, którzy spostrzegli spadający samolot.

Ciała lotników przewieziono do Waszyngtonu, gdzie będą pochowane nadzwyczaj uroczyście — na koszt państwa. Senat amerykański postanowił upoważnić rząd do zakupienia za sumę 25.000 dol. samolotu „Winnic May", w którym Willey Post odbył podróż naokoło świata w r. 1931 i 1933. Samolot ten będzie włączony do zbiorów „Smithsonian Institut" w Waszyngtonie.

Willey Posta uważać należy za najzaciętszego i najbardziej doświadczonego pilota świata, posiadacza rekordu szybkości lotu dokoła świata w ciągu 7 dni, 18 godzin i 49 minut (w lipcu 1933), odznaczony medalem złotym „FAI", przyznawanym jedynie za największe wyczyny lub zasługi na polu lotnictwa. Śmierć tego wielkiego pilota i pioniera lotnictwa okrywa żałobą nietylko lotnictwo amerykańskie, ale również całego świata.

Start do ostatniego lotu jednookiego orła



Hydroplan Posta startuje w Seattle w dniu 7 b. m.

Egzekutor dogonił dłużnika

w doskonałym czasie i bardzo dobrej formie

Stanisławów (tel. wł.) Niezwykłą sensację wywołał tu wczoraj pościg poborcy skarbowego za opornym dłużnikiem.

Przebieg wypadków przedstawia się, jak następuje:

W godzinach rannych wszedł do sklepu Abrahama Horowitza (galanterja skórzana) sekwestrator skarbowy, oświadczając, że przybył z zamiarem dokonania rewizji osobistej. Horowitz zbladł i nie bacząc na swą tuszę, wyskoczył ze sklepu i rzucił się do ucieczki. W chwilę potem wystartował za nim egzekutor. Początkowo Horowitz miał kilkadziesiąt metrów przewagi, później jednak odległość poczęła się szybko zmniejszać, zważywszy, że egzekutor był młodszy, lżejszy i doskonale wysportowany.

Pościg na ulicach miasta wzbudził nieslychane zainteresowanie wśród publiczności, która przyłączyła się do gonitwy, pragnąc na własne oczy zobaczyć jej zakończenie.

Pomiędzy biegnącymi począęto czynić zakłady w stosunku 5:1 za egzekutorem. Istotnie przewaga tego ostatniego była widoczna. Dystans około 150 metrów egzekutor przebył w doskonałym czasie i w pierwszorzędnej formie. Natomiast Horowitz „skończył się" już na połowie prostej, na finiszu zaś osłabł zupełnie. W asystencji całego tłumu zwycięski egzekutor odprowadził Horowitza spowrotem do sklepu, gdzie dokonał rewizji. Epilog wyścigu znajdzie swe rozwiązanie w sądzie gdyż kupiec zamierza wystąpić ze skargą przeciwko egzekutorowi za przekroczenie władzy. Zdaniem Horowitza, egzekutor nie ma prawa urządzać pościgu za dłużnikiem i chwytać go, jak złoczyńcę.

Radości i troski taty - miljonera

Urodziny następcy „złotego tronu" Astorów.

Gdy w tych dniach młodziutka żona znanego potentata finansowego J. J. Astora III, powiła syna, szczęśliwy ojciec, jak doniosły gazety amerykańskie, wprost nie posiadał się z radości. Atści radość ta wnet zamącona została uczuciem strachu przed — groźnem niebezpieczeństwem, któremu na imię: kidnapping. Ten wieczny lęk o bezpieczeństwo dziecka, po które wyciągają się pożądliwe ręce gangsterów, jest, jak to ktoś powiedział, karą ponoszoną przez wszystkich bogatych Amerykanów za przywilej posiadania miljonowej fortuny.

Już na parę dni przed urodzinami małego Johnny, kiedy matka w oczekiwaniu „baby" przebywała w jednej z znamienitych klinik new-yorskich, pokój zajmowany przez pacjentkę dniem i nocą strzeżony był przez detektywów. W dniu, w którym dziecko ujrzało światło dzienne, liczba „duchów opiekuńczych" została podwojona. W obawie, by noworodka nie spotkał los dziecka Lindberghów, Mr. Astor wydał kategoryczne rozporządzenie, aby nikt z osób postronnych do synka jego nie był dopuszczony.

Celem pokrzyżowania ewentualnych planów „kidnapperów", nikomu nie mówi się słowa co do dalszych zamierzeń, projektowanych po opuszczeniu kliniki przez matkę z dzieckiem. Reporterzy zdołali dowiedzieć się tylko tyle, że Mr. Astor ma zamiar umieścić „baby" na swym yachcie prywatnym, gdzie będzie ono rzekomo stale pozostawać w przeciągu najbliższych kilku lat. Nowy yacht Mr. Astora jest już na ukończeniu i zaraz po urodzinach małego Johnny, stocznia otrzymała polecenie przyspieszenia robót. Jest zatem nadzieja, że już wkrótce „najmłodszy miljoner amerykański" znajdzie się w bezpiecznem miejscu.

Ale i tam nawet troska o bezpieczeństwo malca, rodziców nie opuści. Więc będzie dziecko także na statku dzień i noc strzeżone, przez ludzi zaufanych. Część członków załogi, majtków i stewardów stanowić będą detektywi new-yorscy i londyńscy. Pod strażą tych „opiekunów", mały Johnny pozostawać będzie przez cały okres swej młodości. I nie będzie mu nigdy danem, pobawić się z innemi dziećmi w parku publicznym, przejść się ze swoją nianią po ulicy, wejść do sklepu z zabawkami, wstąpić do cukierni na lody i ciasteczka, słowem, zażywać tych wszystkich przyjemności, stanowiących radość życia „normalnego" dziecka.

Gdy Johnny Astor podrośnie, oddany zostanie do szkoły. Uczelnia, do której uczęszczają odrośla Astorów, Vanderbildtów, Rooseveltów i innych bogaczów amerykańskich, nosi nazwę: szkoła „Groton'a". W tym zakładzie naukowym młodych miljonerów, obecnie przebywa pono więcej detektywów aniżeli uczniów. Każdy krok chłopców śledzony jest tam przez nieodstępnych „aniołów stróżów". Kiedy młodzież gra w piłkę nożną, w sąsiednich krzakach przyczajone są karabiny maszynowe, a kiedy zabawia się wiosłowaniem, to łodziom towarzyszą motorówki obsadzone uzbrojoną tajną policją. Słowem, nie różowo przedstawia się młodość dziecka miljonera!

Lecz gdy Johnny ukończy szkołę oraz studja uniwersyteckie, osiągnie pełnoletność i jako John Jacob Astor IV wejdzie w posiadanie rodzinnych miljonów, wówczas będzie on miał do dyspozycji więcej „mamony" aniżeli w życiu wydać potrafi. Chyba... że w międzyczasie Huegh Long lub inny jakiś demagog zostanie „prezydentem U. S. A. i przeprowadzi „podział bogactw". W tym wypadku wszystkie udreki lat dziecinnych, przebytych pod opieką karabinów maszynowych, poszłyby na marne! ... Kr.

Humor

W TEATRZE.

W Komedji Francuskiej zajmują miejsca w loży dwaj autorzy dramatyczni, Iks i Ygrek.

Na scenie sztuka Iksa.

Ygrek zauważył w drugim rzędzie krzesel śpiącego smacznie widza. Zwraca uwagę Iksowi:

— Widzisz, takie wrażenie robią na publiczności twoje sztuki!

Nazajutrz grają sztukę Ygreka. Iks spostrzega podczas trzeciego aktu jegomościa, który drzemie.

— Patrz-no, ten gość śpi. Oto wpływ twojej sztuki!

— A nie, — odpowiada ozięble Ygrek — to wczorajszy widz, który nie obudził się jeszcze se snu.